



OGNIWA

PISMO HARCEREK W. W BRYTANII

LONDYN

PAŹDZIERNIK 1949

Nr 1.

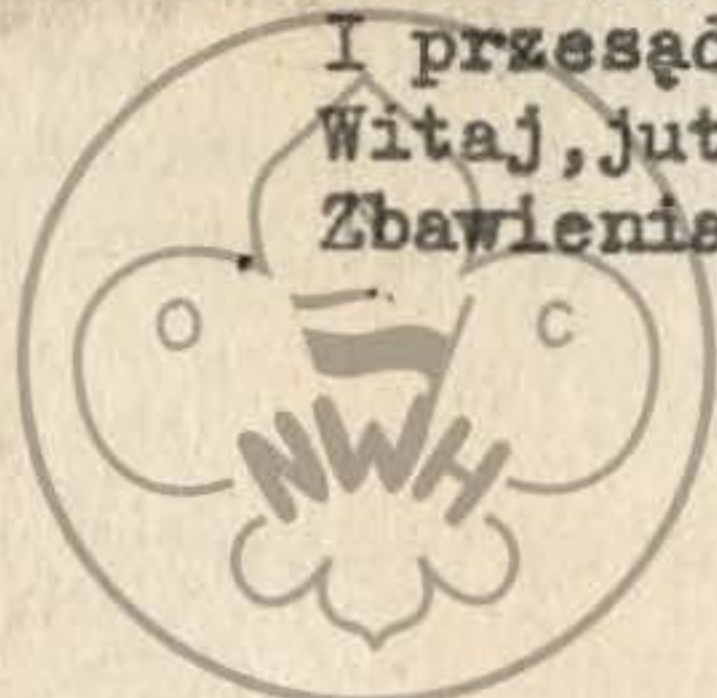
Młodości! Tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nic powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szalem,
Razem, młodzi przyjaciele!

Hej! Ramię do ramienia! Spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż, opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata!

Pryskają nieczułe lody
I przesady światło cmiące...
Witaj, jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce.

✠ ✠
✠



archiwum

Rozrzucone po miastach, internatach i miasteczkach angielskich, - rozsiane po wszystkich kontynentach - nie jesteście osamotnione. Tworzymy łańcuch, którym otaczamy "ziemskie kolisko" od Argentyny do Australii, od Indii do Ameryki, z południa Afryki aż do krańców Szwecji i Norwegii.

Łączą nas przecież wspólne cele i rota harcerskiego Przyrzeczenia. Wiążą nas więzy krwi - wszystkie jesteście Polkami. Każda z nas jest ogniwem w wielkim łańcuchu. Gdy ogniwa będą mocne, łańcuch nasz się nie porwie, nie pogubimy się i nie zmarniejemy w obcym, wielkim świecie.

Jesteście także ogniwem innego łańcucha. To łańcuch dziejów naszej Ojczyzny, łańcuch jej dni chwały, upadku i zrywów do Wolności. My także, codziennymi naszymi czynami, tworzymy historię. Jesteście następcami Szarych Szeregów harcerskich, które w Kraju, pod okupacją niemiecką, płaciły krwią za służbę Polsce i wierność Przyrzeczeniu. Bądźmy ich godne.

"Ogniwa" pomogą Wam w utrzymaniu wzajemnej łączności, w wymianie myśli i poglądów. Przypomną nam cele, nie pozwolą nikomu odpaść. Chcemy wzmacniać nasz łańcuch łącząc do niego coraz nowe ogniwa. Czy będziesz ogniwem w naszym łańcuchu?

Redakcja.

ZADUSZKOWE WSPOMINKI

Już w październiku zaczynałyśmy robić lampki i dom tonął w czerwonej bibułce. Obtaczałyśmy smukłą doniczkę, obrysowując jej półkolisty kształt, wycinałyśmy go z bibułki, kroiliśmy potem tekturowe denka z dziurką w środku i kartonowe półkolisty paski dla umocnienia górnego brzegu owej papierowej doniczki. Bibułka paskudnie marszczyła się przy sklejanju. A zastępowa nie przyjmie niestannie wykonanych lampek - zresztą wstyd przynosić brzydkie. To też jako 12-letni Rys /Rysie były wówczas najmłodszym zastępem w 6-ej drużynie/spędziłam 3 niedziele i pościłam z 50 arkuszy bibułki dla zrobienia 10 przepisowych lampek. Ale potem, jako zastępowa Iskier, doszłam już do w-

- 2 -

prawy i z poczuciem wyższości zdradzałam małym Iskrom doniczkowo-bibułkowe sekrety.

W Dzień Zaduszny każdy zastęp zjawiał się na zbiórce z olbrzymim naszyjnikiem nawleczonych na sznurki lampek. W zatłoczonym tramwaju z trudem można je było ustrzec przed zgnieceniem. Przy Powązkach tramwaj pustoszał i wygodnie dojeżdżałyśmy do cmentarza wojkowego, na którym już pełno było szarych beretów - gromadziły się tu bowiem dziś wszystkie harcerki warszawskie.

Każdej drużynie przydzielano kilka rzędów grobów i zabierałyśmy się do roboty. Miotły, naprędce zrobione z gałęzi, migały żywo. Znikały śmiecie, zeschnięte liście i zwędnięte kwiaty. Zanim się całkowicie ściemniło, na każdym czysciutkim już grobie stanęły trzy świeczki w bibułkowych lampkach, ustawione jak pod sznurek. Czas naglił - już głównymi alejami, w ciszy, drużyny maszerowały pod pomnik poległych. Śpiesznie ustawiałyśmy ostatnie świeczki, wkręcając je mocno w ziemię, wkładałyśmy na nie lampki i nasypywałyśmy troszeczkę ziemi na dno, aby nie pofrunęły z wiatrem i sztywno stały. Wkrótce byłyśmy wśród swego hufca pod pomnikiem. Poczty sztandarowe wszystkich drużyn tworzyły barwne półkole u stóp wysokiego krzyża, obok palącego się znicza. Cały pomnik ustrojony był czerwono-białymi lampkami, w których płonęły ogniki. Z każdej drużyny wybierano najładniejsze lampki pod pomnik i każda zastępowa marzyła w duchu, aby właśnie jej setka lampek została wyróżniona.

Kapelan odmawiał modlitwy za poległych. "Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!..."

-A światłość wiekuista niechaj im świeci - odpowiadał chór tysięcy głosów. Potem rozległa się harcerska pieśń żałobna:

Poszedł w bój krwawy hufiec harcerzy
Proporzec z krzyżem wiódł ich do boju.
Wiodły ich cienie zmarłych rycerzy,
Bronić Ojczyzny, praw i pokoju.
Na święty bój, harcerzy rój,
Poszedł w okopy na trud i znój.

Oddali Polsce swe życie młode,
O własnym szczęściu swój sen wiośniany
Kul kilka w piersi wzięli w nagrodę,
Trzy łokcie ziemi i krzyż drewniany.
Pod gradem kul, wśród naszych pól,
Legli nieczuli na lzy i ból.

- 3 -

Pomnąc na cienie poległych druhów,
Idziem jak oni w światła wyżyny
By za przykładem świetlanych duchów
Ideal życia przekuć w czyny.
Z Bałtyckich fal, z tatrzańskich hal
Zwycięskie "Czuwaj" popłynie w dal.

Przedstawicielki drużyn z pochodniami podcho-
dziły do znicza. Po chwili płonące żagwie poczęły odda-
wać się na wszystkie strony. W ciemności widać tylko
było każdą pochodnię i za nią sztandar, a jedynie sze-
lest kroków zdradzał idące drużyny. Wróciwszy do swoich
grobow zapalałyśmy pokolei świeczki, przenosząc ogień
z pochodni.

Cmentarz wyglądał jak w bajce. Mrugające na
wietrze świeczki lekko oświetlały równe rzędy jednako-
wych prostych krzyży, rzucając czerwone, fioletowe lub
białe światło z wnętrza lampki. Nie mogłyśmy wprost o-
czu oderwać od niekończących się rzędów barwnych ogni-
ków. Wiatr smętnie szumiał wśród nagich konarów, nieraz
mżył drobny deszczyk, robiło się zimno -śmy stałyśmy
nieruchomo, jakby urzeczone, odmawiając w duchu wieczne
odpoczynki i goniąc wzrokiem czerwone, drgające świa-
telka, które migotały wokół i gubiły się gdzieś wśród
drzew na horyzoncie. Każde trzy ogniki - to jeden po-
legły za Polskę. Iluż ich jest? Iluż leży na tym cmen-
tarzu?

...A dziś, po tych okrutnych dziesięciu latach
iluż ich mamy? I jak nie wielu leży na cmentarzach...

Nadchodzi 2 listopada, Dzień Zaduszny. Pomódl
się za poległych, prosząc Boga o wieczny odpoczynek
dla tych, którzy potrafili dla Polski umierać, a o si-
ły i rozum dla siebie, abyś umiała dla tej Polski poży-
tecznie żyć.

Jarzębina.

HALLO, HALLO - HARCERKI W WIELKIEJ BRYTANII

Gdzie jesteście? Ile Was jest? "Ogniwa" czekają
na wiadomości od Was i o Was. Przed wakacjami było
800 harcerek i instruktorek na tej Wyspie. W czasie la-
ta wiele się zmieniło, zlikwidowano niektóre obozy i o-

środki polskie, różne drużyny i zastępy zostały roz-
wiązane wskutek rozejścia się dziewcząt po różnych
miastach i miasteczkach. Powstają natomiast nowe sku-
piska - mamy nadzieję, że i drużyny zaczną mnożyć się
jak grzyby po deszczu.

Narazie do 1-go października b.r. mamy świe-
że wiadomości o następujących jednostkach harcerek:

GRENDON HALL/gimnazjum żeńskie/. Kilka jej
dzielnych druhen, po ukończeniu szkoły, znalazło się
w Londynie i pomaga nam w robocie: dhna Iwa obejmu-
je nowopowstającą drużynę, dhna Ula zaś magazyn Ko-
mendy Harcerek. Szykują się do kursu zastępowych. Na
obozach letnich angielskich było 13 druhen. 3 zaś bra-
ły udział w kursie dla drużynowych.

Hufiec BALTYK w Londynie. W skład jego wcho-
dzi stara drużyna Wisła, nowa przy kościele polskim,
zastęp wędrowniczek, gromady zuchowe - narazie będzie
ich trzy - i drużyna korespondencyjna Rodło, któ-
rej członkinie rozsiane są po klasztorach w całej
Anglii. Hufiec odbył trzytygodniowy obóz w Kornwalii,
zuchy zaś spędziły miłe dni na kolonii koło Peter-
borough.

DIDDINGTON - przed wakacjami była tam jedna
drużyna, obecnie zapowiada się na duży ośrodek harcer-
ski, zjechało bowiem wiele nowych uczennic, a wśród
nich sporo dawnych harcerek. Uwaga Diddington! Czekamy
na liczne wiadomości od Was!

Drużyna WHEATON ASTON HOSTEL, zastępy samo-
dzielne w KEEVIL HOSTEL, BLACKSHAW MOOR, MELTON MOW-
BRAY - dziękujemy za punktualne zgłoszenie się do Ko-
mendy, prosimy o napisanie do "Ogniwa".

STOWELL PARK /gimnazjum żeńskie/ - dwie dru-
żyny harcerek i gromada zuchowa - czekamy wieści!
Opiszcie obóz w Checkendon, który miło wspominać.

Wszystkie zastępy samodzielne, drużyny -
zgłóście się! Harcerki samotne nie będące w Rodle pisz-
cie do nas! Przydzielimy Was do drużyny korespondencyj-
nej, lub stworzymy dla Was zastęp. Chcemy powiązać
WSZYSTKIE harcerki z Wielkiej Brytanii w odpowiednie
jednostki: zastępy, drużyny i hufce - uda się to zro-
bić tylko przy Waszej pomocy! Poszukajcie harcerek
lub kandydatek na harcerki - naokoło siebie! Podajcie
nam adresy swoich znajomych!

I wreszcie - sprawa najważniejsza: jeśli chcecie mieć pismo, musicie je prenumerować. Cena egzemplarza tylko 6 d./jedna porcja lodów, połowa kina/Jeżeli nie będziecie płacić za "OGNIWA", przestaną one wychodzić.

Zastępy samodzielne, drużyny czy hufce - słowem wszystkie jednostki zorganizowane na miejscu - zbierają poglówne i opłatę za "OGNIWA" i co miesiąc przesyłają do Komendy Harcererek. Drużyna korespondencyjna Rodło przesyła poglówne i prenumeratę swojej drużynowej. Wszystkie samotne harcerki i wszystkie instruktorki, oraz wszyscy nasi przyjaciele, otrzymujący OGNIWA, proszeni są o przekazywanie należności wprost do Komendy Harcererek, 45, Gloucester Road, London S.W.7.

POSZUKUJEMY ZUCHÓW W LONDYNIE

Ponieważ zawsze były kłopoty z przywożeniem dziewczynek-zuchów do Domu Harcerskiego, zbiórki odbywać się będą teraz w kilku dzielnicach Londynu. Bardzo więc prosimy o zgłaszanie adresów dziewczynek polskich, w wieku od lat 6 do 11, do Komendy Harcererek. Zbiórki odbywać się będą tylko w soboty.

Wiemy, że wszystkie nasze dzieci uczęszczają do szkół angielskich i dlatego chcemy ułatwić im spędzenie 2 godz. w miłej, radosnej, polskiej atmosferze. Ktokolwiek zna adres polskiej dziewczynki w Londynie proszony jest o podanie nam go.

Na zbiórkach - oprócz zabaw i gier - dziewczynki uczą się polskich piosenek, wierszyków i tańców. Niech nie będzie w Londynie żadnej polskiej dziewczynki, która nie należy do Gromady Zuchowej.

Czekamy na adresy.

Mały zuch wpada uradowany do pokoju :

- Mamisiu zrobiłem przed chwilą dobry uczynek.
- To bardzo ładnie synku, a co zrobiłeś ?
- Państwo Zawadzcy okropnie się spieszyli do pociągu i napewno by się spóźnili więc ich poszczułem naszym buldogiem.

CQ... CQ... CQ...

Krótkofalarze.

Każdy kto kręcił gałką radia w "pogoni" za lekką muzyką, lub tropił w eterze polski komunikat BBC, nieraz się natknął na jakieś wiecznie plotkujące ze sobą stacje, słyszał głosy, powtarzające stale te same, niezrozumiałe skróty i nieraz się złościł na piskliwą melodyjkę depezes Morse' m, które potrafią zniekształcić i zagłuszyć najciekawszą audycję, a w dodatku są dla harcerskiego ucha prawie niemożliwe do odcyfrowania. Tyle liter tłoczy się naraz! Gdyby je ktoś chciał liczyć, to w minucie usłyszałby co najmniej 40, nieraz 90 a czasami więcej niż 120. Takiego tempa w odbieraniu nie ma pewno nawet komendantka harcererek!

Co to za stacje i co za ludzie, którym nie zdziwi się wołać godzinami "CQ, CQ, CQ" "Appel general, Appel general", "CQ, Okólnik do wszystkich", "Calling CQ"? Pełno tych głosów w pasmach 31,41 i 49 metrów. To tłoczą się w nich stacje radioamatorów - krótkofalarzy, przekrzykują nawzajem, wołają na pogawędki, zawierają znajomości z kolegami, nieraz z za dziesiątej granicy i ...nawzajem sobie przeszkadzają.

Każdy może sobie założyć własną stację nadawczą w domu. Po zarejestrowaniu się przydzielą mu "numer"/podobny jak numery samolotów, bo tu także pierwsze litery oznaczają "kraj pochodzenia" - np. polskie stacje mają na początku "SP" francuskie "F" itp./ i "kącik w eterze" czyli długość fali, na której nowej stacji wolno będzie pracować. Gdyby tego nie zrobiono, wytworzyłby się wielki bałagan i jedni drugich by zagłuszali - nie możnaby się wogóle porozumieć.

Język radioamatorów.

Krótkofalarze mają własny język, wspólny na całym świecie. Składa się on z wielkiej liczby skrótów literowych. Każdy skrót oznacza jakieś zdanie, np. "CQ DE SPIDQ" oznacza, że polska stacja o nazwie SPIDQ zwraca się "do wszystkich i wzywa na pogawędkę. Każdy, kto usłyszy taki sygnał, może z nią nawiązać korespondencję. Jeżeli stacja SPIDQ chce wywołać "z eteru" jakiegoś znanego już kolegę, np. Anglika G5CG, to woła:

"G5CG, G5CG DE SPIDQ". Jeśli np. Anglik akurat jest głuchawy, to może mu wpaść w ucho tylko sam numer jego stacji/jest on mu tak samo dobrze znany i "swoj" jak brzmienie nazwiska, które nosi/. Zaraz się wtedy zainteresuje i zapyta QRZ? - Kto mnie woła? QRA? - Jak się Twoja stacja nazywa?

I tak się zaczyna rozmowa. Najpierw zapytają się o QSA/jak się nawzajem słyszą - amatora zawsze interesuje, czy cały świat go może usłyszeć/, potem o QRK /jaka jest czytelność odbioru, czy nie ma zniekształceń/ potem opowiedzą sobie jeszcze wiele rzeczy, ale wszystko skrótami i w końcu się pożegnają. Przed tym umówią się jednak na następne spotkanie: QRX? - Kiedy będziesz mnie wołał znowu? i zapowiedzą QSLL/to znaczy, że napiszą do siebie kartki przez pocztę/.

Code.

Wszystkie skróty zebrane są w jednej książce i tworzą Code radiowy. Bystre oko harcerskie zdążyło już zauważyć, że w wyżej podanym przykładzie rozmowy większość zaczyna się na "Q" - Rzeczywiście, code "Q" jest najpopularniejszy wśród krótkofalarzy. Inne skróty, np. C - tak, N - nie, CL - zamykam stację/bo idę np. spać/ nie są już tak ważne jak "Code Q".

Niektóre "drugie" litery code'u Q tworzą działy skrótów specjalnie zarezerwowanych dla stacji na samolotach - służą one do łączności z lotnikami, pozwalają lotnikowi prowadzić aparat w nocy, lądować we mgle itp. Są to skróty zaczynające się na litery od QA do QD i od QF do QN.

Przekręćcie aparat na długie fale. W okolicy 1200 m uda się Wam może złapać 3 serie trzech długich kresek: TTT, TTT, TTT później DE i skrót - nazwę stacji. Jest to sygnał bezpieczeństwa - wkrótce po nim nastąpi wiadomości dla statków, ostrzeżenia o wichurach, zmianach pogody itp. widzicie tu przykład innego niż słuchanie muzyki, zastosowania radia, znaków Morse'a i codu.

Każdy harcerz i każda harcerka wie co to znaczy. Ale jak radjooperator pracuje, nadając S.O.S.?

Regułą jest, żeby w razie niebezpieczeństwa włączyć nadajnik na falę 600 m. Jest to międzynarodowa "fala dla rozbitków" - tylko stacje, które nie są zdolne

nadawać na sześciuset metrach, mogą podać sygnał niebezpieczeństwa na innych falach. S.O.S. zawsze podaje się "na klucz", to znaczy alfabetem Morse'a. S.O.S. podaje się trzykrotnie, potem raz DE i znowu trzy razy "numer" stacji. Dobrze jest wiedzieć, że zamiast S.O.S. przez mikrofon /cz. "na fonię"/ powtarza się trzykrotnie słowo "Mayday". Oznacza ono ten sam groźny sygnał, co S.O.S. Morse'm.

Krótkofalarze w Polsce.

Obecnie nie ma w Polsce wolności słowa, zatem nie ma i normalnej pracy krótkofalarzy - amatorów. Po dejrzanoby ich zaraz o szpiegostwo. Dawniej jednak było ich całkiem sporo. Wszyscy należeli do Związku Krótkofalowców Polskich i było wśród nich wielu harcerzy. Była nawet drużyna radiowa w Warszawie, która miała własną stację nadawczą, w koszarach pułku radiowego na Powązkach. Drużyna ta miała doskonałe wyniki w pracy i miała przyjaciół - krótkofalowców rozsianych po całej Europie.

Harcerki mniej interesują się radiem niż chłopcy, ale na ogół także wiele kobiet z pasją oddaje się krótkofalarstwu, traktując je jako interesującą rozrywkę. Często też słyszy się, jak rozmowa "w eterze" kończy się znakiem "88" - to jakiś amator żegna swą przyjaciółkę przesyłając jej: "Moc całusów".

Wnioski.

Są dwa powody, dla których zamieszczamy ten krótki artykuł o radioamatorach. Po pierwsze, żeby rozmowy na krótkich falach przestały być "czarną magią" dla większości druchen, by zachęcić je do nauki Morse'a. Ma on doniosłe znaczenie praktyczne i nie jest wymysłem zastępowych, które każą się go nauczyć, bo nie mogą nic mądrzejszego wynaleźć. Próbuje się sygnalizować Morse'a chrągiewkami, latarkami, ale najlepiej uczyć się "na klucz" - uchem starajcie się złapać "melodię" poszczególnych liter. Kreskę czyta się "taa", kropkę "ti". Można "wygwizdywać" całe zdania alfabetem Morse'a, lub też głosem naśladować ...krótkofalarzy.

Każdą rozmowę radiową kończy się skrótem - K /czyli koniec/. Zatem i teraz: przesyłam wszystkim 88, taa-ti-ti-ti-taa, taa-ti-taa.

M. Grodzka

K O N K U R S

Redakcja ogłasza konkurs na najdowcipniej opracowane rysunki, które ułatwią zapamiętanie alfabetu Morse'a. Pamiętacie może głupkowatą głowę z dwoma kropkami zamiast oczu. Oznaczało to .. i - idiota. Dwie czereśnie z ogonkami symbolizowały znak -.- czyli c jak czereśnia. Przycisk dzwonka elektrycznego miał w środku kropkę /wszak .- E - elektryczność/

W ten sposób skompletujcie cały alfabet.

Termin nadsyłania prac: 1 grudzień.

Nagroda za najlepszy wynik: bezpłatna prenumerata "OGNIW" do końca roku szkolnego.

Czy Kim może uratować przed śmiercią ?

ZBIERANIE OSTÓW

Wszystkie znacie tę grę harcerską. Pokażą przez minutę kilkanaście przedmiotów, a później trzeba je wszystkie wyliczyć, albo narysować, albo opisać.

Może być Kim obrazkowy, gdzie trzeba zapamiętać jak najwięcej szczegółów rysunku, może też być Kim "wąchany". Zawiążą Ci wtedy oczy i podstawią pod nos butelczki a ty się człowieku dopiero zastanawiasz: czy masz pod nosem mleko czy też może wódkę ?

Bywa także Kim liczbowy, polegający na zapamiętywaniu kolumny liczb - im więcej kolejnych liczb zapamiętasz, tym więcej punktów Ci zapiszą.

W czasie wojny uprawialiśmy z zapalem Kima liczbowego, ale wtedy był on grą o śmierć i życie. Nazywaliśmy go konspiracyjnie "zbieraniem ostów", wyniki obliczali oficerowie sztabowi a zespół harcerzek, który się tej grze oddawał, był podporządkowany szefowi kontrwywiadu Armii Krajowej. Był to okres największego terroru, gdy gestapo, tajna policja niemiecka, zawzięcie tropiła organizacje podziemne, specjalnie węsząc za zakonspirowanymi drukarniami i skrzynkami pocztowymi.

"Skrzynką Pocztoową" nazywaliśmy lokal, gdzie odbywała się wymiana tajnej korespondencji i prasy, gdzie

kontaktowali się ludzie z różnych komórek i gdzie był punkt łączności dla wielkiej nieraz ilości osób. To też wykrycie skrzynki groziło często masowymi aresztowaniami, a w każdym razie powodowało wiele zamieszania, rwało łączność i wywoływało przerwy w pracy.

Nieraz gestapo miało już "skrzynkę" na oku, to lerowało jednak jej istnienie, żeby wysledzić kto do niej przychodzi i wylapać ludzi najważniejszych.

Często w sposób nie zwracający niczyjej uwagi tajni agenci przejeżdżali cywilnymi samochodami, wkraczali do lokalu "skrzynki", aresztowali obecnych i robili zasadzkę na niczego się nie spodziewających "interesantów", którzy przychodzili obładowani konspiracyjnym materiałem i wpadali im wprost w ręce.

Bardzo było trudno rozpoznać tych "tajniaków" i wykryć ich metody działania. Wiadomo było tylko, że jeżdżą cywilnymi autami. Zaczęliśmy wobec tego szukać aut.

Samochody policyjne miały tablice rejestracyjne z literami Pol /Polizei/. Gestapo używało często samochodów z literami SS. Prywatne natomiast wozy miały numery rejestracyjne z napisem Ost/Ost znaczy po niemiecku wschód - Niemcy uważali Polskę za wschodnią część ich państwa. / Musiałymy więc z pomiędzy setek "ostów" wyszukać te najdotkliwiej kolące - gestapowkie.

Najpierw trzeba było ustalić ich numery. Była to praca bardzo trudna, ale nieraz widywało się, że jechał "oset", a w nim cywile z pistoletami w garści wieźli pobitego aresztanta. Rzut oka na numer już takiego "osta" dekonspirował. Często też obserwowaliśmy gmachy gestapo w alei Szucha i zapamiętywałyśmy wozy, które tam wjeżdżały.

W ten sposób powstała długa lista numerów, które niosły za sobą widmo obozu koncentracyjnego i śmierci. Trzeba było bronić się przed nimi, rozpoznawać ich drogi i ostrzegać członków ruchu podziemnego, gdy "osty" wyrastały na ich konspiracyjnych ścieżkach.

Wielu harcerzy i wiele harcerzek brało w tej pracy udział. Mieliśmy poważne rezultaty - obserwacja tajniaków doprowadziła do wykrycia podziemnej organizacji, rzekomo patriotycznej, którą utworzyło gestapo.

Niemcy chcieli wciągnąć młodzież w sidła i przy pomocy tej organizacji mieli zamiar rozpoznać i zdusić polski ruch oporu.

Agenci gestapowcy byli jednak zbyt wygodni, żeby jeździć zatłoczonymi tramwajami. Używali "ostów", które były już na naszej "czarnej liście" i przez to ich haniebny plan został wykryty, a szpicle zdekonspirowani. Wykryłyśmy również tajne lokale gestapowskie, rozrzucone po całej Warszawie, które służyły szkopom jako punkty obserwacyjne. Śledzili z nich domy, które wydawały się im podejrzane, lub ludzi, których chcieli aresztować.

Notowałyśmy w pamięci każdy zauważony przejazd "ostu" i meldowałyśmy później w Komendzie - powstały z tego całe raporty i nieraz można było ostrzec ludzi, którzy mieli właśnie iść do "skrzynki" pocztowej, że kilka godzin temu obsadziło ją gestapo, lub na czas uprzedzić że lokal jest obserwowany i że trzeba go zamknąć.

Gdy "osty" zbyt często notowano w jakimś rejonie, oznaczało to zawsze niebezpieczeństwo. Zachowywano wtedy specjalną ostrożność i często szpicle nic nie mogli wywęszyć, choć byli na właściwym tropie.

Czy obecnie może się zapamiętanie numeru samochodowego do czegoś przydać? Tak i to nawet bardzo.

Może Ci się zawsze zdarzyć, że będziesz naocznym świadkiem wypadku samochodowego. Jeśli kierowca będzie nieuczciwy, to może uciec i zostawić swą ofiarę na jezdni. Nie gap się wtedy przerażonym i błędnym wzrokiem, ale uchwycić i zapamiętaj numer.

Często złodzieje posługują się autami podczas napadów lub kradzieży. Zauważenie szczegółów wozu może łatwo doprowadzić do ich wykrycia.

A czy gra w liczbowego Kima nie byłaby pomocą w nauce historii? Jeśli wyćwiczysz pamięć w zapamiętywaniu liczb wszystkie ważniejsze daty będziesz mogła utrwalić w pamięci bez żadnego "kucia".

W następnym numerze "OGNIW" znajdziecie opisy moich dalszych przygód wojennych, związanych z zapamiętywaniem liczb, znaków i wogóle z grą w Kima.

Tymczasem zachęcam wszystkie /i wszystkich/ do spróbowania tej zabawy na najbliższej zbiórce.

Harcerka musi być spostrzegawcza i mieć oczy i uszy otwarte na to, co się dokoła niej dzieje. Kim pomoże jej tę spostrzegawczość wyrobić.

Dorota

WYDAJE : KOMENDA HARCEREK w W. BRYTANII, 45 GLOUCESTER ROAD, LONDON S.W. 7.

STIBORIANUM PRESS LTD.
86-a, Lillie Rd., London, S.W.6.
FILL. 9010.